

### III. POLEMIKA

DARIUSZ ANDRZEJ SIKORSKI (Poznań)

#### **Dyskusji o uprawnieniach kościelnych przekazanych przez cesarza Ottona III ciąg dalszy. Odpowiedź na replikę Gerarda Labudy**

Moje zastrzeżenia zgłoszone wobec nowej interpretacji fragmentu z „Kroniki” Galla Anonima zaproponowanej przez prof. Gerarda Labudę spotkały się z repliką<sup>1</sup>. Zasluguje ona na odpowiedź z tego względu, że autor opacznie – jak sędzę – zrozumiał część moich wywodów, istotną część argumentacji zignorował oraz imputuje mi poglądy (i walczy z nimi), których nie wyrażałem. Ponadto G. Labuda powołuje się na nowe argumenty, które wymagają przedyskutowania.

Tylko pozornie przedmiot dyskusji – znaczenie słowa *imperium* w jednym zdaniu z „Kroniki” Galla – jest historiograficzną błahostką. W istocie rzeczy chodzi o ustalenie faktu, który w zależności od przyjętego rezultatu w istotny sposób musi wpłynąć na interpretację całego szeregu innych znanych nam faktów z początków Kościoła w Polsce, które są z nim w różny sposób, ale dość ściśle powiązane. Dotyczy to m.in. takiego kompleksu problemów jak: charakter stosunków polsko-niemieckich przed rokiem 1000, prawny status pierwszych dwóch biskupów polskich, oraz roli cesarstwa i papieżstwa w budowie organizacji kościelnej w Polsce. Przypuszczam, że i Gerard Labuda zdaje sobie sprawę z tego, że utrzymanie takiej interpretacji, w której Otton III przekazywał Bolesławowi jakieś wcześniej posiadane uprawnienia w sprawach godności kościelnych, nie da się uzgodnić z budowaną przez niego od dziesięcioleci wizją początków polskiego Kościoła. Dlatego też dyskusja, jak pokazuje to replika G. Labudy, wychodzi poza zagadnienia, które były punk-

---

<sup>1</sup> G. Labuda, *Zakres uprawnień władczych nad Kościołem polskim nadanych przez cesarza Ottona III księciu Bolesławowi Chrobremu w Gnieźnie w roku 1000*, „Roczniki Historyczne” 64(1998), s.7-12; polemika D. Sikorski, *Jakie uprawnienia mieli cesarze do władania polskim Kościołem przed rokiem 1000?* CPH, 44:2(2002), s. 429-442; replika G. Labuda, *Jakie uprawnienia kościelne przekazał Otton III księciu Bolesławowi Chrobremu na synodzie/zjeździe gnieźnieńskim w roku 1000? Po raz drugi*, CPH, 46:2(2004), s. 363-382.

tem wyjścia. Postaram się ograniczyć tylko do spraw, które mają bezpośredni związek ze spornym zdaniem Gallowym. Nie podejmuję dyskusji z G. Labudą odnośnie do kilku innych poruszanych problemów, ale mniej związanych z głównym przedmiotem sporu, nie dlatego bym się uchylał, ale ze względu na brak miejsca. Zostaną one podjęte gdzie indziej.

Przypomnę, że dyskusja toczy się wokół zaproponowanej przez G. Labudę nowej interpretacji fragmentu z Anonima Galla: *Insuper etiam in ecclesiasticis honoribus, quicquid ad imperium pertinebat, in regno Polonorum, vel in aliis superatis ab eo vel superandis regionibus barbarorum, sue suorumque successorum potestati concessit*<sup>2</sup>, w oparciu o postulowane nowe znaczenie słowa *imperium*, nie tak jak dotąd je rozumiano, jako „cesarstwo”, ale w znaczeniu „państwo, władza, panowanie”<sup>3</sup>.

G. Labuda wsparł swoje rozumowanie na dwóch głównych przesłankach. Pierwsza opiera się na rezultatach analizy czterokrotnego użycia słowa *imperium* w dziele Galla Anonima. Zaprowadziła ona G. Labudę do stwierdzenia, że „wyraz *imperium* tylko z zestawieniem przymiotnikowym: *Romanum* oznacza Cesarstwo, natomiast pozbawiony przymiotnika w swoim podstawowym znaczeniu oznacza władzę, panowanie, państwo”<sup>4</sup>. Druga przesłanka oparta jest na interpretacji listu papieża Jana X z 921 r., w którym – zdaniem Labudy – papież zarządził, „iż w obrębie królestwa do udzielania biskupom inwestytury uprawniony jest król”<sup>5</sup>. W opinii Gerarda Labudy odtąd rozporządzenie to obowiązywało w całym Kościele. Na podstawie obu przesłanek wywnioskował, że „uprawnienia Bolesława Chrobrego do sprawowania adwokacji nad Kościołem polskim i udzielania biskupom inwestytury nie wywodziły się z przyjęcia takich uprawnień cesarstwa w Polsce, lecz tkwiły implícite w kompetencjach króla, do której to godności cesarz Otton III podniósł księcia polskiego w roku 1000 w Gnieźnie”<sup>6</sup>. Obie przesłanki zakwestionowałem, uważając, iż pierwsza jest słaba, a druga zupełnie błędna. W swojej repli-ce G. Labuda podjął dyskusję ze mną w sprawie pierwszej przesłanki, do której wprowadził nowe argumenty, natomiast moje argumenty podważające znaczenie papieskiego listu z 921 r. zostały zignorowane.

Spośród przytoczonych przez Labudę czterech wystąpień słowa *imperium* u Galla Anonima, moje zastrzeżenia dotyczą tylko dwóch przypadków. Zwróciłem uwagę, że we fragmencie *Cleopatra Cartaginis regina imperium Romanum avida laudis transferre voluit virili audacia - - et si femina quaerens imperium navali prelio superata, morte – semet ipsam perimere maluit*<sup>7</sup> rzeczy-

<sup>2</sup> Galli Anonymi, *Cronicae et gesta ducum sive principum Polonorum*, lib. I, cap. 6, MPH n.s. t. 2, ed. K. Maleczyński, Kraków 1952, s. 20.

<sup>3</sup> G. Labuda, *Zakres*, s. 9.

<sup>4</sup> Ibidem, s. 10.

<sup>5</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> Gall, lib. III, s. 122n.

wiecie mowa jest o imperium rzymskim za Cezara, oraz że ze względów stylistycznych w zdaniu, w którym to samo słowo pojawia się dwa razy, ale w innych znaczeniach, lepiej było ową różnicę podkreślić – w tym wypadku przez jednoznacznie dopełniające *Romanum* – i dlatego, jak sądzę, został użyty termin *imperium Romanum*. Nie oznacza to, że tylko w związku z *Romanum* słowo *imperium* może mieć u Galla znaczenie „cesarstwo”. Gerard Labuda replikuje, że „Anonimowi Gallowi nie było obce pojęcie *imperium Romanum*. A więc doskonale zdawał sobie sprawę, że wyraz *imperium* nie oznacza samoczynnie *Imperium Romanum*. Gdyby więc chciał się nim posłużyć w takim miejscu, gdzie sam kontekst wymagał uszczegółowienia, mógł się nim posłużyć”<sup>8</sup>. Rzecz w tym, że nawet bez przymiotnikowego *Romanum* z kontekstu wynikałoby, w jakim znaczeniu występuje tutaj słowo *imperium*. Ponadto Gall nie mógł uważać, że słowo *imperium* bez dodatkowego określenia „nie oznacza samoczynnie” cesarstwa, gdyż porównując inne teksty z X i XII w., widzimy wyraźnie, że słowo to bez dodatkowych określeń nosi takie znaczenie. Dlaczegoż miałyby się Gall nabawić tak specyficznego i niezgodnego z praktyką, nie tylko jego epoki, jednoznacznego zróżnicowania znaczenia słowa *imperium* na „władza, panowanie” oraz tylko z określeniem *Romanum*, *Romanorum* jako cesarstwo? Pięciokrotne pojawienie się tego słowa w całym dziele i tylko raz jako *imperium Romanum* nie upoważnia moim zdaniem do wyciągania takiego wniosku. Polemista – jak sądzę – zgodził się z tą argumentacją, gdyż poczuł się zmuszony do dokonania kolejnej zmiany w interpretacji tekstu (*et si femina quaerens imperium*), stwierdzając, że „w przekładzie: *I jeśli kobieta dążąc do panowania*, zostało w nim błędnie przetłumaczone, gdyż i w tym wypadku odnosi się do poprzednio wymienionego *imperium Romanum*, a zatem powinno brzmieć: *I jeśli kobieta dążąc do cesarstwa...*”<sup>9</sup>.

Więcej uwagi Gerard Labuda poświęcił ostatniemu przykładowi. Przyznał wprawdzie, że „nie przeprowadziłem dostatecznej w tym miejscu egzegezy – w tym przypadku zastrzeżenie do takiego sformułowania jest uzasadnione”<sup>10</sup>, ale w dalszym toku wywodów rozmija się z istotą mojej krytyki, w której uznaje, że ze względu na panegiryczny charakter utworu nie można uważać, iż jego treść ma ściśle odniesienie do rzeczywistości. Jak sam Gerard Labuda przyznaje, poemat Gallowy ma charakter panegiryczny, więc wydo-bywanie – jak to autor czyni – znaczenia słów na podstawie prawdopodobnego (ewentualne aspiracje królewskie Bolesława Krzywoustego<sup>11</sup>) lub nieprawdopodobnego (aspiracje cesarskie) kontekstu historycznego ma akurat w tym

<sup>8</sup> G. Labuda, *Jakie*, s. 365.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 365, p. 10.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 366.

<sup>11</sup> Ibidem, s. 366: „Jeśli chodzi o koronę królewską, to wobec świeżej tradycji koronacji Bolesława Śmiałego pielęgnowanie takiej idei wydaje się możliwe (choć w źródłach brak jakiegokolwiek śladu dla takich dążeń Krzywoustego), natomiast aspirowanie do godności cesarskiej mieści się poza granicami politycznego realizmu”.

przypadku niewielką wartość dowodową. Z tego wyciąga następujące konsekwencje: ponieważ możliwe są (według G. Labudy) faktyczne aspiracje królewskie Bolesława III, to można uznać interpretację *regnum* jako „królestwo”; ponieważ brak realnych aspiracji cesarskich, to *imperium* musi znaczyć „władza” a nie „cesarstwo”. Niejako na uboczu wywodów wprowadził Gerard Labuda, chyba zbyt pochopnie, nowy „fakt historiograficzny” – królewskie aspiracje Bolesława Krzywoustego. Gdyby domniemane aspiracje były obecne na dworze książęcym, to dziwić musi fakt, że Gall przekazał je w tak zawalowany i mało czytelny sposób. Polemista więc skorygował swoją wcześniejszą propozycję tłumaczenia wersu *Talem virum condecorer regnum et imperium* jako „Takiemu mężowi przystawałoby i państwo i władza” na „... królestwo i władza”. Uważa, że to tłumaczenie jest trafniejsze „zważywszy na topiczny charakter zbitki pojęciowej, przekład dosłowny: *królestwo i władza*”<sup>12</sup>. Ta modyfikacja, jak sądzę, również nie może zadawałać, ponieważ topiczny charakter proponowanej interpretacji jest bardziej przez Labudę postulowany niż wykazany<sup>13</sup>, a twierdzenie, że proponowany nowy przekład jest dosłowny (domyślnie więc inne nie) należy do retorycznych środków perswazji, a nie do rzeczowej argumentacji<sup>14</sup>.

Pominał G. Labuda przywołany przeze mnie przykład z następnego, dwunastego rozdziału trzeciej księgi, w którym mowa jest o tym, że „chwała cesarza przeszła na Bolesława”<sup>15</sup>, co jest zrozumiałe, moim zdaniem, tylko przy uwzględnieniu panegirycznego tonu, który zresztą towarzyszy całej opowieści Galowej o walkach Bolesława Krzywoustego z cesarzem Henrykiem V, a nie jako ślad realnych aspiracji cesarskich. Powiązanie obu fragmentów prowadzi do tego, że „chwała cesarza” mogła przejść na Bolesława dlatego, że godny był „cesarskiej władzy”, a więc cesarstwa, nie tylko władzy w ogóle<sup>16</sup>.

Konkluzja w replice Gerada Labudy: „Anonim Gall znał i posługiwał się wyrazem *imperium* zarówno w znaczeniu *władztwo, panowanie* – już to *cesarstwo* (w kontekście z *Romanum*)”<sup>17</sup>, nieco zmodyfikowana wobec pierwot-

<sup>12</sup> Ibidem, s. 366.

<sup>13</sup> Zastrzeżenia swoje opieram na rezultatach przeszukiwania zawartości Patrologii Migne’a, wydanej w wersji elektronicznej (Patrologia Latina Database). Jedyne w tekstach liturgicznych i od nich zależnych można mówić o topiczności w znaczeniu „królestwo i władza”, ale w konkretnej sytuacji, gdy mowa jest o Chrystusie i Jego królestwie i władzy w niebie. Nie sądzę, żeby w tym przypadku Gall nawiązywał do tego.

<sup>14</sup> Podobny środek zastosował autor, gdy na końcu (s. 381) twierdzi, że proponowane przez niego tłumaczenie spornego fragmentu jest „zgodne z filologicznym i leksykalnym znaczeniem wyrazu *imperium*, to jest w znaczeniu *władza*”.

<sup>15</sup> Gall, Lib. III, c. 12, s. 139: *qui laudes cesaris ad Boleslaum transferebat*.

<sup>16</sup> W przyp. 12 Gerard Labuda odwołuje się do pracy Edmunda Stengela, który poświęcił swoją rozprawę „Regnum und Imperium”, Marburg 1930, rzekomo analizie „zbitki pojęciowej” *regnum et imperium*, czym niechcący wprowadza czytelników w błąd, sugerując, że tam istnienie takiej zbitki zostało udokumentowane, gdyż praca ta porusza problem jedynie relacji instytucji *regnum* i *imperium*.

<sup>17</sup> G. Labuda, *Jakie*, s. 366.

nej wersji, gdzie znaczenie cesarstwo miało mieć tylko w zestawieniu przymiotnikowym *Romanum*, nadal mnie nie przekonuje. Przyjmując nawet modyfikację, że *imperium* znaczy *cesarstwo* (w kontekście z *Romanum*), tzn. nawet bez owego *Romanum*, jak proponuje G. Labuda odnośnie do fragmentu *si femina quaerens imperium*, to w spornym *quicquid ad imperium pertinebat* słowo *imperium* – jeśliby Gallowi chodziło o cesarstwo – znaczyłoby właśnie cesarstwo zgodnie z wiadomym Gallowi kontekstem, który on miałyby prawo uważać za oczywisty dla jemu współczesnych czytelników.

Nie sposób się zgodzić z przypuszczeniami G. Labudy, który uważa, że gdyby Gall chciał oddać treść, tak jak ją dotąd rozumiano, to zdanie *mu si a l o b y* brzmieć: *quicquid ad imperatorem in regno Polonorum pertinebat*<sup>18</sup>. Ponieważ Labuda nie powołuje się na żadne normy gramatyczne, trudno dobiec na jakiej podstawie tak kategorycznie sformułował swój pogląd. Przykłady z tak obszernej skarbnicy tekstów średniowiecznych, jaką jest „Patrologia latina”, pokazują, że nawet gdy mowa o przekazywaniu praw, nie mówiąc już o prostym posiadaniu przez cesarzy jakichś dóbr, forma *ad imperium* w znaczeniu „do cesarstwa” była stosowana<sup>19</sup>.

W swojej polemice ograniczyłem się tylko do przykładów użycia wyrazu *imperium* uwzględnionych przez Gerarda Labudę ufając, że wyczerpują one wszystkie wystąpienia badanego słowa, gdyż tylko wówczas tego rodzaju analiza ma sens. Jednak weryfikacja samej podstawy źródłowej pozwala uzupełnić analizowany materiał o kolejne dwa wystąpienia pominięte przez autora:

1. *imperator Romanus – admirando dixit: Per coronam imperii mei, maiora sunt que video, quam fama percepi*<sup>20</sup>.

2. *quod imperator eum [Bolesława] fratrem et cooperatorem imperii constituit*<sup>21</sup>.

W obu *imperium* bez żadnych wątpliwości znaczy „cesarstwo”.

Nawet na podstawie tak małej próby (6 przypadków) widać, że przynajmniej trzy razy słowo *imperium* bez dodatkowych określeń ma znaczenie „cesarstwo”. Rezultaty analizy sposobu używania słowa *imperium* przez Gallę nie mogą prowadzić do takiej konkluzji, za jaką opowiada się Gerard Labuda.

<sup>18</sup> G. Labuda, *Jakie* (1998), s. 10, p. 16.

<sup>19</sup> Por. np. Sancti Gregorii VII pontificis maximi vita, electio, res gestae auctore Onuphrio Pavino: *nam laicis principibus sine legitimo haerede mortuis, eorum provincias, quae beneficiario iure ad imperium pertinebant, non aliis amplius laicis regulis, sed episcopis concedebant*, PL, 148, k. 172. W przywileju Lotara III z 1137 r.: *Cum omnium Dei Ecclesiarum paci ac quieti et utilitatibus nostra imperialis sollicitudo ac potentia consulere debeat, tum maxime benignitatis et curae nostrae studium circa eas ecclesias invigilare oportere credimus, quae ad imperium nostrum pertinent, et, ut ita dictum sit, nostro imperio cohaerent, quae etiam iugi et assiduo orationum suffragio nos et imperium nostrum adiuvant, et in temporalibus imperii administrationibus nostros et labores et expensas fideliter supportant*, por. J.F. Böhmer, W. Petke, *Regesta Imperii*, IV, Abt. 1,1, Köln 1994, nr 634.

<sup>20</sup> Gall, lib. I, c. 6, s. 19.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 20.

Idąc nawet bardzo daleko na ustępstwa wobec propozycji interpretacyjnych G. Labudy, nie sposób nie zauważyć, że budzą one dyskusje (nie są więc jednoznaczne) i nie mogą być uznane za argument rozstrzygający w ustaleniu znaczenia słowa *imperium* w badanym fragmencie tekstu Galla. W tym więc sensie argumentacja Gerarda Labudy jest wątpliwa – wątpliwa, bo te obserwacje natury filologicznej same w sobie nie wspierają propozycji G. Labudy, ale też, co należy podkreślić, nie przesądzają jeszcze o właściwym rozumieniu tego słowa w badanym przypadku.

Kwestionując wagę drugiej przesłanki, podjąłem krytykę interpretacji pewnych sformułowań z dokumentu Jana X z 921 r. jako ogólnej normy prawnej przyznającej tylko królom prawo do inwestytury biskupów. Wskazałem, że treść listów papieża odnosiła się tylko do konkretnej sprawy związanej z obsadą biskupstwa leodyjskiego, dlatego nie miał on wagi normy ogólnej. Zauważmy, że ów fragment listu papieskiego nigdy nie został wciągnięty do żadnego ze zbiorów prawa kanonicznego. Oprócz krytyki interpretacji Labudy w oparciu o sam list papieski (a właściwie dwa), kolejnym elementem dowodowym było przypomnienie przeze mnie na kilku przykładach, że inwestytura biskupów nadawana przez władców, także niekoronowanych, była już dużo wcześniej uznana za przez papieży wczesnego średniowiecza oraz, że do XII w., a więc dużo później od rzekomego „rozporządzenia” papieskiego, spotykamy się z dokonywaniem inwestytury biskupów przez władców, którzy królami nie byli. Gerard Labuda uważa, że to „do omawianego zagadnienia niczego nowego nie wnosi”<sup>22</sup>, a tym samym przywołane przeze mnie ustalenia współczesnych historyków dotyczące interpretacji treści listu Jana X zostają zignorowane. W zamian przytacza wielokrotnie już cytowaną opinię Władysława Abrahama (i idącego za nim Mariana Jedlickiego) o liście Jana X, ale jak wykazuję właśnie w swojej polemice, w świetle nowszych badań jest to po prostu pogląd błędny. W pewnym sensie rację ma G. Labuda, gdy zarzuca mi, że „Sikorski wyważa więc w swoim zapale polemicznym drzwi, które już dawno przed nim otworzono”, ale w takim znaczeniu, że faktycznie nic nowego, co nie byłoby w historiografii w sprawie inwestytury znane, ja nie wnoszę. Relacjonuję tylko stan badań, który w polskiej historiografii odnośnie do związania godności królewskiej z prawem do inwestytury był oparty na przestarzałym poglądzie przejętym za Abrahamem, który przecież w tym zakresie opierał się na jeszcze starszej literaturze. Podtrzymywanie tego poglądu prowadzi – jak widać po toczącej się dyskusji – do błędnych konstrukcji. Nie ujmując nic z wielkości dzieła Władysława Abrahama, którego opinia jest jedynym oparciem w tej sprawie dla Gerarda Labudy, znając publicznie wyrażaną wielokrotnie uwagę tegoż historyka dla wielkiego dzieła W. Abrahama i samemu mając ogromne uznanie dla tego dzieła, będę się upierał przy tym, że nie można bezkrytycznie przejmować wszystkich jego opinii, ignorując dorobek

<sup>22</sup> G. Labuda, *Jakie*, s. 367.

nowszej historiografii<sup>23</sup>. Przecież kanonistyka przez minione stulecie jednak znacznie posunęła naszą znajomość prawa kościelnego w X i XI w. i wypowiedzi nawet uznanych badaczy trzeba konfrontować z nowszymi ustaleniami. Kwestionując interpretację listu Jana X, tak jak ją G. Labuda przyjmuje, podważyłem tym samym logiczne podstawy jego konkluzji, że „uprawnienia Bolesława Chrobrego (...) do udzielania biskupom inwestytury nie wywodziły się z przyjęcia takich uprawnień cesarstwa w Polsce, lecz tkwiły *implicite* w kompetencjach króla”<sup>24</sup>. W innym miejscu związek między godnością królewską Bolesława a jego prawem do inwestytury w opinii Polemisty wyrażony jest bardziej dobitnie niż w rozprawce będącej punktem wyjścia dla mojej polemiki:

„A zatem, gdy w roku poprzednim w Rzymie podejmowano decyzję o utworzeniu metropolii gnieźnieńskiej z trzema sufraganami, dobrze wiadano, iż Bolesław jako książę w granicach «królestwa polskiego» (*in regno Polonorum*) takich kompetencji królewskich nie posiadał, a zatem biskupi polscy za przykładem czeskich kolegów, musieliby w przyszłości udawać się po inwestyturę do Niemiec. (...) Tej niedomodze mógł zarządzić tylko Otton III, korzystając ze swoich uprawnień cesarskich do wynoszenia książąt do godności królewskiej...”<sup>25</sup>.

Ponieważ powyższy pogląd oparty jest na fałszywej przesłance, to sam jest również błędny.

Z wywodów Gerarda Labudy dotyczących istoty uprawnień *in ecclesiasticis honoribus* wynika, że dla interesującego nas okresu przełomu X–XI wprowadza on – jak rozumiem na podstawie wspomnienia o dwoistej naturze urzędu biskupiego – rozróżnienie na część kościelną i świecką uprawnień w procesie powoływania nowego biskupa<sup>26</sup>. Tyle że ów rozdział (tj. *spiritualia* i *temporalia*) zaczął obowiązywać dopiero z początkiem XII w. Do tego czasu obejmowanie wyższych urzędów kościelnych dokonywało się w praktyce jednym aktem: inwestyturą władcy, która oznaczała przekazanie kandydatowi wszystkich praw, w tym także prawa do uzyskania święceń biskupich, których nie można było uzyskać prawnie bez inwestytury właściwego władcy (ku przypomnieniu – niekoniecznie króla)<sup>27</sup>.

<sup>23</sup> Por. moje uwagi [*Kościół polski w X–XII wieku we władzy monarchy i możnych*, „Nasza Przyszłość”, 100(2003), s. 455–482, tu s. 455n.] o wpływie książki W. Abrahama na dzieje badań nad Kościołem w Polsce.

<sup>24</sup> G. Labuda, *Jakie* (1998), s. 11.

<sup>25</sup> Idem, *Utworzenie metropolitalnej organizacji Kościoła w polskiego na synodzie w Gnieźnie w dniach 9–10 marca 1000 roku*, [w:] *Milenium synodu-zjazdu gnieźnieńskiego*, red. J. Kłoczowski, C. Pest, W. Polak, Lublin 2001, s. 29–54, cyt. za przedrukiem [w:] tegoż, *Szkice historyczne X–XI wieku*, Poznań 2004, s. 176n. Por. idem, *Święty Wojciech. Biskup-męczennik, patron Polski, Czech i Węgier*, Wrocław 2004, s. 258.

<sup>26</sup> G. Labuda, *Jakie*, s. 367 n.

<sup>27</sup> Pomijam tu cytowanie obszernej literatury; jako miarodajną wystarczy zacytować opinię G. Tellenbacha, *Die westliche Kirche vom 10. bis zum frühen 12. Jahrhundert*, Göttingen 1988, s. 141: „... bei der Besetzung eines Bistums die fürstliche [w znaczeniu ogólnym władcy – D.S.] Investitur ausschlaggebender war als die nachfolgenden rein kirchlichen Akte, verwischten sich die Grenzen zwischen Ordination und Weihe einerseits, der Einsetzung oder Investitur anderseits”.

Kwestionując obie główne przesłanki G. Labudy wiodące go do nowej interpretacji rozpatrywanego fragmentu „Kroniki” Galla i obstając przy tradycyjnym rozumieniu jako przekazaniu Bolesławowi przez cesarza jakichś praw do udzielania godności w Polsce, próbowałem wskazać okoliczności, które mogły stanowić podstawę tego aktu. Zwróciłem uwagę, że roszczenia cesarskie do zwierzchnictwa nad polskim Kościołem przed 1000 r. mogą być związane z pochodzeniem pierwszych dwóch biskupów w Polsce i okolicznościami, w których uzyskiwali oni święcenia biskupie.

W replice G. Labuda kwestii tej nie docenia. W sprawie Jordana wyraźnie stwierdziłem, że pochodzenie Jordana jest problemem nierozstrzygalnym, nie wiemy gdzie ani kiedy otrzymał sakrę biskupią. Wskazałem jednak, że gdyby – jak chcieliby niektórzy badacze – Jordan pochodził z terenów podlegających władzy Ottonów i byłby wyświęcony przez któregoś z biskupów Rzeszy, to musiałyby uzyskać wcześniej zgodę cesarza<sup>28</sup>. Gerard Labuda uznał, że cały problem sprowadzam do jednego szczegółu – koniecznej zgody cesarskiej na sakrę biskupią, co jego zdaniem „rozmija się całkowicie z ówczesną rzeczywistością prawno-kanoniczną i praktyką wybierania biskupa przez kler i lud”. Dalej stwierdza, że „Król mógł swoim autorytetem, a nawet żądaniem domagać się, aby wybrano na biskupa kandydata mu miłego, ale skąd wiadomo, że za każdym razem król udzielał zgody na wyświęcenie biskupów?”<sup>29</sup>. W innym miejscu Polemista następująco przedstawia proces powoływania biskupów: „po dokonanych przez lud i kler wyborze, m. in. na synodach, a potem od czasu sporu o inwestyturę przez kanoniczne kapituły, kończyły się aktem wyświęcenia albo przez arcybiskupa-metropolitę albo przez legata papieskiego, a w wielu przypadkach osobiście przez papieża. W ślad za nią szła inwestytura na urząd biskupi, której od schyłku wczesnego średniowiecza zrazu udzielali lokalni władcy, ale coraz częściej skupiała się w rękach królów”<sup>30</sup>. W istocie to Gerard Labuda głosi pogląd sprzeczny ze stanem badań w tym zakresie, zaś co do rzekomej zgodności czy też nie z „ówczesną rzeczywistością”, tego rodzaju argument nie poddaje się weryfikacji, więc poprzestanę na konfrontacji poglądów G. Labudy z dorobkiem historiografii, gdyż pozwoli to na jakąkolwiek weryfikację głoszonych przez nas poglądów.

Ponieważ sprawa dotyczy sposobu powoływania biskupów w cesarstwie, żeby dyskusji nie rozszerzać na praktyki w innych regionach, dywagacje za-

<sup>28</sup> D. Sikorski, *Jakie*, s. 436n.

<sup>29</sup> G. Labuda, *Jakie*, s. 374.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 368. Autor twierdzi, że jest to ujęcie podręcznikowe, ale nie wskazuje konkretnej publikacji. Nie przywołując obszernej literatury, która – jak uczy mnie doświadczenie wyniesione z mojej polemiki – może być i tak zignorowana przez G. Labudę, odwołam się do opinii uznanego autorytetu w kwestiach prawnokanonicznych, jakim dla autora jest W. Abraham, *Gniezno i Magdeburg*, [w:] *Organizacja Kościoła w Polsce*, Poznań 1962, s. 274: „Wiadomo, że wedle ówczesnych prawideł, tak samo w Niemczech, jak i w Polsce po zjeździe gnieźnieńskim, obsadzenie stolic biskupich odbywało się drogą inwestytury panującego, a dopiero po niej następowała konsekracja i intronizacja”.



węzę do tego terenu. Wybór biskupów przez kler i lud pojawia się w prawodawstwie kościelnym od pierwszych soborów, ale już od schyłku antyku w praktyce był najczęściej jedynie postulatem<sup>31</sup>. Nawet gdy lokalna społeczność składająca się z możnych i kleru katedralnego dokonała wyboru, to musiał on znaleźć akceptację u władcy. Dopiero jego zgoda mogła doprowadzić do udzielenia święceń biskupich kandydatowi<sup>32</sup>. Wbrew temu, co pisze G. Labuda, wyświęcenie na biskupa następowało dopiero po formalnej inwestyturze uzyskanej przez władcę; odmawiając jej kandydatowi, monarcha skutecznie wstrzymywał dalszy proces. Gdyby przyjąć zaprezentowany przez G. Labudę schemat obejmowania biskupstwa z inwestyturą udzielaną po wyświęceniu, to trzeba by jednocześnie podważyć samą istotę sporu o inwestyturę w XI w.<sup>33</sup>

Dokładnie wiemy, że do czasów zakończenia sporu o inwestyturę w Niemczech prawo obsadzania biskupstw przez władców nie było w praktyce niczym ograniczone<sup>34</sup> i decydującym czynnikiem była wola władcy<sup>35</sup>. Według ustaleń Ericha Laehnsa w czasach dynastii ottońskiej i początkach salickiej *electio canonica* była rozumiana jako prawo wysuwania przez lokalną społeczność własnego kandydata do ewentualnego zaakceptowania władcy (który wyborem tym nie był w żaden sposób związany) lub chociażby wyrażenia formalnej zgody na kandydaturę monarchy<sup>36</sup>. Tak rozumiano wówczas starochrześcijańską zasadę wyboru przez „kler i lud”. Nawet te nieliczne kapituły<sup>37</sup>, które w X w. zaczęły otrzymywać od władców prawo wyboru własnego kandydata, nie rozumiały tego jako prawa, które wiąże wolę władcy. Najlepszym przykładem dla spraw polskich w X w. jest sama archidiecezja magdeburgska.

<sup>31</sup> Por. J. Gaudemet, *Église et Cité. Histoire du droit canonique*, Paris 1994, s. 210 n.

<sup>32</sup> Nie szukając daleko analogii, można wskazać na inwestyturę św. Wojciecha dokonaną przez cesarza w Weronie przed konsekracją, mimo że cesarz obecny był podczas udzielenia święceń przez arcybiskupa mogunckiego, *Vita Adalberti* (altera), c. 9, wyd. J. Karwasińska, MPH n. s. t. IV, fasc.3, Warszawa 1973.

<sup>33</sup> Jaką siłę przypisywał W. Abraham, *Gnieszno i Magdeburg*, s. 274, tej zasadzie świadczy jego opinia, iż „wykluczone więc było, aby na stolicę biskupią w Poznaniu po śmierci Ungera mógł dostać się ktoś, kto uznawał zwierzchnictwo Magdeburga, bo nie byłby otrzymał od Bolesława Chrobrego inwestytury, a wykluczone było także, aby Bolesław dopuścił kogoś do objęcia katedry poznańskiej, kto by w Magdeburgu bez jego inwestytury został konsekrowany”.

<sup>34</sup> Jedynym ograniczeniem był fakt, że obsadzanie stolic biskupich było również aktem politycznym, który jako taki wpływał na decyzję władców, którzy musieli się liczyć z siłami politycznymi w danej diecezji, por. R. Schieffer, *Der Ottonische Reichsepiskopat zwischen Königtum und Adel*, „Frühmittelalterliche Studien”, 23(1989), s. 291-301; F.-R. Erkens, *Die Bischofswahl im Spannungsfeld zwischen weltlicher und geistlicher Gewalt. Ein tour d'horizon*, [w:] *Die früh- und hochmittelalterliche Bischofserhebung im europäischen Vergleich*, hrsg. F.-R. Erkens, Köln 1998, s. 1-32, tu s. 27: „ohne dessen [König – D.S.] Billigung im Reich kein Kandidat als rechtmäßig gewählt gelten konnte”.

<sup>35</sup> Por. A. Graf Finck von Finckenstein, *Bischof und Reich. Untersuchungen zum Integrationsprozeß des ottonisch-frühsalischen Reiches (919-1056)*, Sigmaringen 1989.

<sup>36</sup> E. Laehns, *Die Bischofswahlen in Deutschland 936-1056 unter besonderer Berücksichtigung der königlichen Wahlprivilegien und der Teilnahme des Laienelementes*, Greifswald 1909.

<sup>37</sup> Hamburg w 927 r., Würzburg w 941 r. oraz Minden w 961 r. Pełna lista u L. Santifallera, *Zur Geschichte des ottonisch-salischen Reichskirchensystems*, Wien 1964, s. 41 n.

Tamtejsza kapituła otrzymała w 979 r. przywilej wyboru kandydata, ale aż do końca XI w., żaden z kandydatów wybrany w ten sposób nie zyskał akceptacji monarchów i arcybiskupem nie został<sup>38</sup>. W przypadku znanej nawet papieżowi woli cesarza, ten pierwszy nie miał wpływu na wybór biskupów. Wystarczy tu przytoczyć przykład Grzegorza VII, który przed 1076 r. nie miał wpływu na wybór biskupów w podlegającej władzy cesarskiej Italii, o czym dobitnie świadczy sprawa obsady arcybiskupstwa w Mediolanie przez Tedalda oraz biskupstw Fermo i Spoleto w przededniu sporu o inwestyturę, w 1075 r.<sup>39</sup> Nawet w trakcie tego konfliktu Grzegorz VII ani następni papieże nie odważyli się wyświęcać biskupów Rzeszy bez uprzedniej cesarskiej inwestytury.

Można by mnożyć dalsze przykłady, które doprowadziłyby nas do odpowiedzi na pytanie G. Labudy: „skąd wiadomo, że za każdym razem król udzielał zgody na wyświęcenie biskupów?”. Po prostu nie znamy przykładu, aby dochodziło przed sporem o inwestyturę do obsadzenia biskupstw bez zgody władcy (a i konkordat wormacki, jak późniejsza praktyka pokazuje, w niewielkim stopniu ograniczył wpływ panujących), mamy liczne przykłady, że wola władcy, sprzeczna z dokonaniem wyborem przez kapitułę była decydująca oraz nie znamy (o ile się orientuję) ani jednego przykładu pokazującego wyraźnie (a nie wysnutego jedynie na podstawie milczenia źródeł), że zgoda władcy była niepotrzebna lub ignorowana. Nic nie wiadomo, aby sobory miały jakiegokolwiek kompetencje w sprawie wyboru biskupów – jak sugeruje G. Labuda<sup>40</sup>.

Co do wywodów autora odnoszących się do osoby konsekratora, to jedynym uprawnionym był właściwy metropolita. W tym czasie nic źródła nie mówią o konsekracji przez legatów papieskich, m.in. dlatego że legaci papiescy do XI w. tylko w nielicznych przypadkach sami byli biskupami, ponadto do konsekracji potrzebnych było, o ile konsekrator nie posiadał arcybiskupiego paliusza, trzech biskupów<sup>41</sup>. Konsekrowanie przez papieży również było ograniczone do tych przypadków, które nie kolidowały z prawem inwestytury

<sup>38</sup> Por. szczegółową analizę u W. Georgi, *Die Bischöfe der Kirchenprovinz Magdeburg zwischen Königtum und Adel im 10. und 11. Jahrhundert*, [w:] *Die früh- und hochmittelalterliche Bischofserhebung im europäischen Vergleich*, hrsg. F.-R. Erkens, Köln 1998, s. 83-137.

<sup>39</sup> O. Zumhagen, *Tedald von Mailand (1075-1085). Erzbischof ohne civitas*, [w:] *Bene vivere in communitate. Beiträge zum italienischen und deutschen Mittelalter. Hagen Keller zum 60. Geburtstag überreicht von seinen Schülerinnen und Schülern*, hrsg. T. Scharff, T. Behrmann, Münster 1997, s. 3-23; C. Zey, *Die Synode von Piacenza und die Konsekration Tedalds zum Erzbischof von Mailand im Februar 1076*, „Quellen und Forschungen aus italienischen Archiven und Bibliotheken”, 76(1996), s. 496-509 oraz H.E.J. Cowdrey, *Pope Gregory VII (1073-1085)*, Oxford 1998, s. 130 n.

<sup>40</sup> Powoływanie biskupów na nowo zakładane biskupstwa zatwierdzone przez synody nie ma z nimi nic wspólnego. Synod potwierdzał założenie biskupstwa, a nie biskupów, por. H. Wolter, *Die Synoden im Reichsgebiet und in Reichsitalien von 916-1056*, Paderborn 1988, s. 472 oraz przegląd poszczególnych synodów, gdzie znajdujemy śladu ich prerogatyw odnośnie do wyboru biskupów.

<sup>41</sup> Tylko w pojedynczych dwóch przypadkach papieże poprzez swoich legatów próbowali wpłynąć na wybór biskupa i dotyczyło to diecezji włoskich, por. K. Ruess, *Die Stellung der päpstlichen Legaten bis Bonifaz VIII*, Paderborn 1912, s. 29 oraz O. Schumann, *Die päpstliche Legaten in Deutschland zur Zeit Heinrichs IV. und Heinrichs V. (1056-1125)*, Marburg 1912.

lokalnych władców<sup>42</sup>. Papieskie konsekracje dokonywane były najczęściej w przypadkach spornych np. odmowy udzielenia święceń przez właściwego metropolitę, mimo zgody lokalnego władcy, który nie miał możliwości wpływu na metropolitę, gdyż ten nie podlegał jego władzy. Dopiero od XII w. i to stopniowo papieństwo zaczyna przejmować prerogatywy związane z wyborem i konsekracją biskupów<sup>43</sup>.

Jako analogię do domniemanej inwestytury cesarskiej Jordana, a przede wszystkim Ungera, przywołałem bliskie chronologicznie (lata 960-962) przykłady misji biskupów niemieckich (Liboriusza i Adalberta) na Ruś, o których inwestyturze cesarskiej są w źródłach jednoznaczne wzmianki, mimo że ich teren działania leżał daleko poza granicami Rzeszy<sup>44</sup>.

Wracając do Jordana, nie można nie zauważyć, że rok jego ordynacji na biskupa w Polsce (968) pokrywa się z zakończeniem procesu fundowania arcybiskupstwa magdeburgskiego. Wprawdzie odrzuca się możliwość konsekracji Jordana przez arcybiskupa magdeburgskiego – chociaż u Thietmara taki zapis znajdujemy – gdyż odrzucano przynależność ziem polskich do metropolii magdeburgskiej. Ale konsekracja ta, gdyby miała miejsce, zgodnie z ówczesną praktyką wcale nie ustanawiała by podległości konsekrowanego biskupa wobec danego metropolity. Być może pretensje magdeburgskie wobec biskupstwa poznańskiego w jakiś sposób oparte były na pamięci, iż Jordan był wyświęcony przez Adalberta, pierwszego arcybiskupa magdeburgskiego i na podstawie tej samej tradycji Thietmar zaliczył go, zbyt pochopnie jak dziś wiemy, do sufraganów Adalberta już w roku 968. Gdy w przypadku Jordana jesteśmy zdani na spekulacje ograniczone znanymi nam normami, zwyczajami i praktyką, to odnośnie do Ungera dysponujemy już nieco lepszą podstawą źródłową.

Najpierw warto<sup>45</sup> się zająć nową propozycją G. Labudy datowania objęcia urzędu biskupiego w Polsce przez Ungera na lata 991-992<sup>46</sup>. Datowanie od

---

<sup>42</sup> Bliski polskim sprawom jest przykład św. Brunona, który został odesłany (wraz z arcybiskupim paliuszem!) przez papieża Sylwestra II do Henryka II z prośbą o konsekrację, której dokonał arcybiskup Magdeburga, por. omówienie stanu badań J.F. Böhmer – H. Zimmermann, *Regesta Imperii II, Abt. 5: Papstregesten 911-1024*, 2. Aufl. Wien-Köln-Weimar 1998, nr 966.

<sup>43</sup> J. Gaudemet, *Le gouvernement de l'église à l'époque classique*, II: *Le gouvernement local*, Paris 1979, s. 68-76.

<sup>44</sup> Mylnie G. Labuda zrozumiał, jakoby sugerował, iż owe przykłady mają świadczyć o jakichś prawach cesarskich do zwierzchnictwa nad Kościołem na Rusi.

<sup>45</sup> Przedstawiony przez G. Labudę tok rozumowania zaczyna się na ewidentnej pomyłce, gdyż nie budzącą wątpliwości co do treści wzmiankę Thietmara o śmierci Ungera w trzydziestym roku od uzyskania nominacji G. Labuda (*Jakie*, s. 375), odnosi do Jordana: „Jak wiadomo, Jordan wedle wiarygodnej zapiski rocznikarskiej umarł w roku 984, natomiast Thietmar, pisząc o jego śmierci w roku 1012 podał, że stało się to w trzydziestym roku jego nominacji”. Sądzę, że fragment tekstu na jakimś etapie opracowania redakcyjnego po prostu wypadł, co czyni wywód w tym fragmencie niezrozumiałym.

<sup>46</sup> Wprawdzie autor odsyła do swojej monografii *Mieszko I*, Wrocław 2002, s. 190 n., 267 n., gdzie rzekomo „zagadnienie to obszerniej omawia”, ale w istocie rzeczy jedyną wzmianką o nowym datowaniu jest fragment: „Jedyną akcją źródłowo uchwytą jest osadzenie na osieroconym przez

czasów W. Abrahama początków rządów biskupich Ungera w Polsce na lata 991-992 wydaje się być skutkiem sugerowania się, także wcześniej przeze mnie, poświadczonym źródłowo pełnieniem przez niego jeszcze jesienią roku 991 funkcji opata i poświadczonym źródłowo pełnieniem tej funkcji w roku 992 przez jego następcę Reginalda<sup>47</sup>. Warto zwrócić uwagę, że takie datowanie powoduje od śmierci Jordana w roku 984 powstanie w polskim kościele siedmio-, ośmioletniej luki. Henryk Łowmiański próbował ją wytłumaczyć jakimiś pretensjami Magdeburga, ale pogląd ten został przez G. Labudę odrzucony<sup>48</sup>, ten zaś sam nie próbuje tego faktu wyjaśnić. Trudno sobie wyobrazić, aby bez jakichś poważnych przeszkód było do pomyslenia pozostawienie chrześcijańskiego przynajmniej dworu książęcego bez opieki duszpasterskiej, a przede wszystkim liturgicznej, którą w pełni mógł sprawować jedynie biskup. Musiałoby to spowodować wstrzymanie akcji chrystianizacyjnej, bo tylko biskup mógł wyświęcać nowych duchownych i nowe kościoły. Jednak powyższe przesłanki późniejszego datowania opierają się na przekonaniu, że Unger jako biskup w Polsce nie mógł być jednocześnie opatem w Memleben. W rozumowaniu tym tkwi błąd, gdyż nie ma żadnych pod względem zarówno prawa kościelnego, jak i ówczesnej praktyki powodów, aby biskup będący wcześniej opatem musiał zrzec się pełnionego dotąd urzędu. Najbliższym przykładem ponownie może być arcybiskup magdeburgski Adalbert, który będąc od 966 r. biskupem i opatem klasztoru w Weißenburgu, po objęciu swojej archikatedry aż do swojej śmierci w 981 r. pozostawał nadal opatem, co więcej, wykorzystywał siły opactwa do rozbudowy nowego ośrodka katedralnego<sup>49</sup>. Zauważmy, że w obu przypadkach klasztory leżały w innych diecezjach niż katedry objęte przez ich opatów. Rozbieżność między datą śmierci Jordana (984) a wydedukowaną na podstawie Thietmara datą ordynacji biskupiej Ungera (982-983) można wyjaśnić dwojako: albo rzeczywiście Unger został wyświęcony na biskupa przed przybyciem do Polski, ale w związku z innymi planami, które jak w przypadku Adalberta z Trewiru się nie ziściły, albo różnica wynika z nieco zaokrąglonej liczby lat pełnienia urzędu biskupa przez Thietmara i być może częstego w rocznikach przesunięcia zapisu o jeden rok, wówczas czas obu wydarzeń pokrywałyby się w roku 983<sup>50</sup> lub 984. Przy takim

---

Jordana tronie biskupim Ungera, opata Memleben. I jedynie to się w tym czasie dokonało". Ponieważ „w tym czasie” nie brzmi jednoznacznie, chyba nawet uważny czytelnik nie spostrzegłby, że ma do czynienia z nową hipotezą wymagającą jakiegoś uzasadnienia.

<sup>47</sup> J.F. Böhmer, M. Uhlirz, *Regesta Imperii*, II, Abt. 3, nr 1071.

<sup>48</sup> G. Labuda, *Mieszko I*, Wrocław 2002, s. 191 n.

<sup>49</sup> S.K. Langenbahn, *Adalbert von Trier: „Für die Russen ordiniertes Bischof”*, „Kurtrierisches Jahrbuch” 29(1989), s. 49-64; F. Staab, *Episkopat und Kloster*, „Archiv für mittelrheinische Kirchengeschichte”, 42(1990), s. 13-56.

<sup>50</sup> W swojej polemice (D. Sikorski, *Jakie*, s. 437, p. 38) wysunąłem propozycję, aby przyjęty tam rok przybycia Ungera do Polski 992 pogodzić z informacjami Thietmara, zakładając błąd kopistów. Była to propozycja nieprzemysłana, gdyż rękopis z dziełem Thietmara zachował się z jego własnymi poprawkami, a po drugie, najmłodsza redakcja „Kroniki” Thietmara zachowana w tzw. przeróbce korwejskiej dane te przekazuje słownie: *tricesimo ordinacionis sue anno obit*. Por. p. 66.

założeniu można by przyjąć, że Unger został ordynowany specjalnie dla Polski. Abstrahując już od trafności którejkolwiek propozycji datowania przybycia Ungera do Polski, nie można nie zauważyć, że musiał on być osobą szczególnie bliską i zaufaną dla Ottona II, gdyż wspólnota na czele której stał nie była jednym z wielu klasztorów na terenie Rzeszy. Memleben odgrywał w polityce kościelnej Ottonów szczególną rolę, gdyż była to prywatna fundacja (Eigenkloster) o charakterze komemoratywnym i w przyszłości funeralnym<sup>51</sup>. Ponadto w 981 r. klasztor otrzymał ogromne nadania na wschód od Łaby i Sali, które związane są z planami zaangażowania Memleben do działalności misyjnej na wschodzie. Trudno więc nie doszukiwać się ściślejszych związków między Ungerem a cesarzem i trudno nie próbować łączyć tego faktu z pojawieniem się Ungera w Polsce.

Nie widzę powodu, by tak jednoznacznie, jak czyni to G. Labuda, łączyć Ungera z wystawieniem dokumentu „Dagome iudex”. Wykluczyć tej propozycji nie można, ale jest ona pod względem źródłowym tak samo mocno uzasadniona jak pozostałe. W czasach wystawienia „Dagome iudex”, jak się przyjmuje w latach 990-992, mamy zbieżny w czasie wielki zjazd w Kwedlinburgu w 991 r., na którym, jak już dawno temu przypuszczała M. Uhlirz, mogła zostać spisana darowizna Mieszkowa<sup>52</sup>. Być może razem z dworem cesarzowej, która do Kwedlinburga przybyła z Italii, wędrowało wysłane w tym czasie w kooperacji z cesarzową poselstwo papieża Jana XV do Włodzimierza kijowskiego<sup>53</sup>. Wprawdzie szlaku, którym to poselstwo się poruszało nie znamy, podróż w świecie Teofano, a potem przez spokojną Polskę, była co prawda dłuższa niż przez ziemie zajęte przez Węgrów, ale być może wygodniejsza, a przede wszystkim bezpieczniejsza.

W tej części swojej repliki, w której Gerard Labuda polemizuje z teorią o misyjnych prerogatywach cesarstwa, rozmija się on całkowicie z moimi poglądami, gdyż nie twierdziłem (a i nie można się chyba dopatrzeć takich sugestii), że ewentualne prawa zwierzchnie do Kościoła w Polsce właśnie w nich miały swoje źródła. Co więcej, całkowicie się zgadzam z G. Labudą, że nie ma mowy o jakichkolwiek specjalnych uprawnieniach cesarzy (ani królów

---

<sup>51</sup> Zainteresowania klasztorem w ostatniej dekadzie obrodziło kilkoma rozprawami, por. G. Wolf, *Das Marienkloster zu Memleben*, „Archiv für Diplomatik”, 41(1995), s. 21-30; G. Ehlers, *Otto II. und Kloster Memleben*, „Sachsen und Anhalt”, 18(1994), s. 51-82; J. Fried, *Die Frauen und die politische Macht im 10. Jahrhundert. Grenzen der Erkenntnis oder Die Gründung des Klosters Memleben*, „Sachsen und Anhalt”, 20(1997), s. 29-48; tegoż, *Theophanu und die Slawen. Bemerkungen zur Ostpolitik der Kaiserin*, [w:] *Kaiserin Theophanu. Begegnung des Ostens und Westens um die Wende des ersten Jahrtausends*, A. Von Euw, P. Schreiner, Bd. 2, Köln 1991, s. 361-370; E. Schubert, *Die ottonische Kirche in Memleben*, „Sachsen und Anhalt”, 24(2002-2003), s. 17-35; G. Leopold, *Otto III. und die Sachsen. Die ottonische Kirche in Memleben. Geschichte und Gestalt*, [w:] *Kaiserin Theophanu. Begegnung des Ostens und Westens um die Wende des ersten Jahrtausends*, A. Von Euw, P. Schreiner, Bd. 2, Köln 1991, s. 371-384 oraz niedostępny mi zbiór prac *Memleben. Königspfalz – Reichskloster – Propstei*, hrsg. H. Wittmann, Petersberg 2001.

<sup>52</sup> J.F. Böhmer, M. Uhlirz, *Regesta Imperii*, II, Abt. 3, nr 1028d.

<sup>53</sup> J.F. Böhmer, H. Zimmermann, *Regesta Imperii*, II, Abt. 5, nr 685.

niemieckich) w sprawie działalności misyjnej. To co nas różni, to sprawa rzekomych wyłącznych uprawnień papieskich w tej materii, o których, wbrew wielokroć wyrażanemu nie tylko przez Gerarda Labudę pogładowi, nic nie wiemy<sup>54</sup>. Zaproponowany podział na „małe imprezy misyjne”, które mieli podejmować biskupi sąsiadujący, i na „wielkie imprezy” misyjne, które wymagały zdaniem Labudy przyzwolenia i sankcji papieskiej, jest pomysłem niemającym wsparcia źródłowego ani – o ile się orientuję – w literaturze przedmiotu<sup>55</sup>. Na całości problemu uprawnień misyjnych w Polsce ciąży pokutująca wśród wielu historyków fałszywa alternatywa, że w sferę rozważań mogą wchodzić albo uprawnienia papieskie, albo cesarskie. Rzecz w tym, że w tym czasie żadna instytucja nie miała takich prerogatyw. Przynotowany przez G. Labudę przykład z XIII w.<sup>56</sup> należy już do całkiem innej epoki w dziejach Kościoła, w której rzeczywiście rozgrywała się walka o uznanie przez aspirujące do przewodnictwa w świecie chrześcijańskim strony (cesarstwo i papieństwo) monopolu na działalność misyjną, ale była ona jedną z aren zmagania o hegemonię w trzynastowiecznej Europie i nie ma nic wspólnego z sytuacją pod koniec X w. Znamienne, że w sporze tym papieństwo nie powoływało się na swoje dawne tytuły prawne – bo ich nie miało<sup>57</sup>. W dekretach pseudoizydoriańskich, propapieskim zbiorze prawnym z połowy IX w., którego autor(rzy) nie cofali się przed fałszerstwem w celu uzasadnienia wyższości władzy papieża i sięgali po najmniejsze przesłanki mogące te prawa uwypuklić, nie ma mowy o papieskich prerogatywach odnośnie do działalności misyjnej.

W innym miejscu przedstawię szczegółową analizę problemu rzekomej papieskiej genezy organizacji kościelnej w Polsce i wykonywanej nad nią zwierzchności. Jednak ma rację Gerard Labuda, że panująca dotąd, a przeze mnie kwestionowana teza o podległości Kościoła polskiego Stolicy Apostolskiej, „jest na tym etapie dyskusji zagadnieniem najważniejszym” (s. 372)<sup>58</sup>. Na

<sup>54</sup> Przynotowane przykłady papieskiego kierownictwa w misjach, jakimi mają być św. Wojciech i Brunon z Kwerfurtu, są nietrafne. Tego pierwszego papież jedynie zwolnił z obowiązku zarządzania diecezją praską, gdyż wówczas związek biskupa pojmowano jak nierozdzielne małżeństwo, por. J. Gaudemet, *Le symbolisme du mariage entre l'évêque et son église et ses conséquences juridiques*, [w:] *Kanon, der Bischof und seine Eparchie VII*, Wien 1985, s. 110-123; przedruk [w:] tegoż, *Droit et l'Église et vie sociale au Moyen Age*, Aldershot 1989. Bruno otrzymał palliusz arcybiskupi, który uprawniał go do konsekracji biskupów, ale po sakrę biskupią został odesłany do arcybiskupa Magdeburga.

<sup>55</sup> Wedle tego podziału Czechy, chrystianizowane z biskupstwa z Ratyzbony, zaliczyłyby się do „małych imprez”, a państwo gnieźnieńskie, terytorialnie podobne, do dużych.

<sup>56</sup> G. Labuda, *Jakie*, s. 371.

<sup>57</sup> J. Richard, *La papauté et les missions d'Orient au Moyen Age (XIII<sup>e</sup>-XV<sup>e</sup> siècles)*, Roma 1977.

<sup>58</sup> G. Labuda nie mógł się odnieść do opublikowanego przeze mnie artykułu (*O rzekomej instytucji biskupstwa bezpośrednio zależnego od Stolicy Apostolskiej*, CPH, 55:1(2003), s. 157-185) obalającego koncepcję Anzelma Weissa, na której w ostatnich latach sam bazował. Niejako przy okazji kwestionuje on egzempcję, jako ramę prawną określającą status pierwszych dwóch biskupów w Polsce, ponieważ „o 'egzempcji' – w roku 968 nie może być mowy, skoro takie biskupstwo wtedy dopiero powstawało. Egzempcje z a w s z e [podkreślenie D.S.] dotyczyły biskupstw istniejących

potrzeby niniejszej dyskusji wystarczy zapytać zwolenników tej kategoriycznie formułowanej hipotezy o jej podstawy źródłowe. Jak w takim razie zastosować się do słusznej dyrektywy badawczej, że „w historii (...) istnieje jedyna metoda weryfikacji wypowiedzanych poglądów przez odwołanie się do »faktów źródłowych«, na podstawie których tworzą się poglądy historiograficzne”<sup>59</sup>. Zastanawiające jest więc, jakie źródła stanowią podstawę dla stwierdzenia, które dobrze charakteryzuje fundamenty, na których zbudowany jest pewien schemat myślowy: „Polska ówczesna, w latach sześćdziesiątych X wieku całkowicie pogańska, była przez to samo typowym krajem misyjnym. Dlatego **tylko papież, a nie cesarz**, był władny dla takiego kraju mianować »biskupa misyjnego«, to zaś jako takie podlegało bezpośrednio Stolicy Apostolskiej, a jego biskup mógł uprawiać swoją działalność chrystianizacyjną tylko za pozwoleniem papieskim”<sup>60</sup>. Jakie źródła pozwalają na wysunięcie tezy o tym, że zarówno Jordan jak i Unger otrzymali sakry biskupie w Rzymie? Nie sądzę, aby uwaga w rodzaju „Nie warto tutaj odwoływać się do mnóstwa autorów; wystarczy znów odwołać się do poglądów Władysława Abrahama i Tadeusza Silnickiego”<sup>61</sup>, mogła usatysfakcjonować. Dopóki zwolennicy tego poglądu nie wyjdą z argumentacją poza ogólnikowe odwołanie się do „podręcznikowej” wiedzy, dopóty merytoryczna dyskusja jest niemożliwa. Ważki to problem, gdyż jak już stwierdziłem w polemice, pogląd ten jako skryta przesłanka (w sensie logicznym<sup>62</sup>, a nie psychologicznym, jak odebrał to Gerard Labuda<sup>63</sup>) ciągle wpływa na myślenie o początkach Kościoła w Polsce, wyznaczając dość ścisłe ramy dla ewentualnych rozważań – dodajmy, że ramy to zupełnie wirtualne.

W problem uprawnień kościelnych przekazanych przez Ottona III uwikłane jest zagadnienie stosunku prawnego między państwem Piastów a królestwem niemieckim. Przytoczone przeze mnie analogie pokazujące roszczenia władców Niemiec do kierowania Kościołem w krajach sąsiednich Gerard La-

---

i co do których powstawała kontrowersja w sprawie przynależności do jednej lub drugiej metropolii” (G. Labuda, *Jakie* (2004), s. 372, p. 31a). Przypomnę założenie biskupstwa Besalù w 1017 roku, które status egzempcji otrzymało w momencie powstania, biskupstwa Troi w roku 1030, najprawdopodobniej również od początku egzymowane (zob. D.A. Sikorski, *O rzekomej...*). Późniejsze – ograniczając się do XI w. – przykłady egzempcji biskupstw od momentu ich założenia to: Rapolla (zał. poł. XI w.), Ravello (zał. 1087), Mileto (1080/81), Squillace (zał. 1096), zob. odpowiednie tomy *Italia Pontifica*, ed. P. Kehr, Berlin 1906-1975. I przy tej okazji G. Labuda przypisuje mi pogląd niewypowiedziany, gdyż w konkluzji cytowanej pracy wcale nie opowiadał się za egzempcją biskupstwa polskiego, ale stwierdzam, że „Problem statusu prawnego pierwszych biskupów polskich jest więc otwarty”, a co do problemu statusu prawnego, że „nie jesteśmy w stanie dać rozwiązania w sensie pozytywnym oraz chyba zmuszeni jesteśmy do dywagacji w zakresie wyznaczonym przez kilka hipotez opartych na znanych nam realiach ówczesnego Kościoła powszechnego”.

<sup>59</sup> G. Labuda, *Mieszko I*, s. 108.

<sup>60</sup> Ibidem, s. 115.

<sup>61</sup> G. Labuda, *Jakie*, s. 376, p. 44.

<sup>62</sup> Przypomnę, że ukrytymi przesłankami nazywamy takie, które chociaż w toku argumentacji nie są wprost przywoływane, to bez ich uwzględnienia wywód pod względem logicznym byłby niekompletny.

<sup>63</sup> G. Labuda, *Jakie*, s. 72.

buda traktuje jako nieadekwatne, gdyż w przypadku Danii, Czech pretensje te, jego zdaniem, wynikały z narzuconego siłą zwierzchnictwa politycznego, a w przypadku Polski „nie ma w źródłach śladu jakiejś wyprawy niemieckiej na Polskę, podczas której mogłoby dojść do narzucenia Mieszkowi I zwierzchności lennej”. I dalej „skoro nie było cesarskiej wyprawy – Mieszko uznał roszczenia trybutarne Ottona za uzasadnione i zobowiązał się do odpowiedniej opłaty” (s. 380). Pominę tu wątle dowodowo wnioskowanie z milczenia źródeł (jeśli milczą o wyprawie nie znaczy, że jej nie było), ale – zakładając nawet brak rozwiązania siłowego – skutek jest podobny jak w przypadku zwierzchnictwa narzucanego innym krajom – jakieś stałe zobowiązania. Problem leży moim zdaniem m.in. w odmiennym rozumieniu przez nas pojęcia suwerenności we wczesnym średniowieczu. Dla Gerarda Labudy punktem wyjścia jest przekonanie, że Polska Mieszka i Bolesława do 1000 r. była niezależna od królów i cesarzy niemieckich, a więc ci nie mieli żadnych podstaw do roszczenia sobie praw zwierzchnich nad Polską w jakiegokolwiek sprawie poza wygasłym na zjeździe gnieźnieńskim trybutem<sup>64</sup>. Z tym związany jest inny zarzut G. Labudy, który uważa, że najsłabszym punktem moich wywodów jest nieuwzględnienie informacji przekazanej przez Thietmara, o uczynieniu trybutariusza panem<sup>65</sup>. Już od prac Mariana Z. Jedlickiego uartało się spostrzeganie trybutu jako swoistego podatku płaconego innemu władcy, który w żaden sposób nie wiąże się z zależnością polityczną, która mogła być ustanowiona jedynie przez stosunek lenny. Jak dalece sięgały ziemie objęte trybutem, tego nie wiemy. Wprawdzie znajdziemy w historiografii kilka poglądów: od minimalistycznego, obejmującego skrawek ziemi lubuskiej do okolic dzisiejszego ujścia Noteci do Warty, po maksymalistyczną, obejmującą wszystkie ziemie na zachód i południe od Warty. Wbrew sugestiom Labudy, sposób wystylizowania wypowiedzi Thietmara nie pozwala na jednoznaczne opowiedzenie się za konkretnym wariantem<sup>66</sup>. Ograniczanie natomiast ewen-

<sup>64</sup> Dobrym przykładem jest biskupstwo praskie, które z powyższych powodów G. Labuda odrzuca jako analogię dla spraw polskich. Z krytyką rozpatrywania praw królów niemieckich do inwestytury biskupów praskich jako miary suwerenności państwa czeskiego wystąpił przed laty Peter Hilsch, por. tegoż, *Der Bischof von Prag und das Reich in sächsischer Zeit*, „Deutsches Archiv für Erforschung des Mittelalters”, 28(1972), s. 1-41; idem, *Die Stellung des Bischofs von Prag im Mittelalter – ein Gradmesser böhmischen „Souverenität“?*, „Zeitschrift für Ostforschung”, 23(1974), s. 431-439. Krytyka ta opiera się na kwestionowaniu użyteczności terminu „suwerenność” dla wczesniejszego średniowiecza. Nie miejsce tu na szersze ujęcie, odsyłam do mojego artykułu recenzyjnego *O stosunkach polsko-niemieckich w X i XI w.*, „Studia Historica Slavo-Germanica”, 25(2004) [w druku], gdzie m.in. ta kwestia jest poruszana.

<sup>65</sup> Thietmar, *Lib. V*, c. 10; G. Labuda, *Jakie*, s. 379.

<sup>66</sup> W historiografii powszechnie przyjmuje się, że we wzmiance Thietmara, *lib. V*, c. 10: *Deus indulget imperatori, quod tributarium faciens dominum*, kronikarz nawiązuje do aktów Ottona III dokonanych na zjeździe gnieźnieńskim. W tzw. redakcji korwejskiej „Kroniki” to samo brzmi nieco konkretniej: *Deus indulget h u i c imperatori, quod tributarium S c l a v u m faciens dominum*. Owo *huic* może odnosić się tylko do Henryka II. Być może zdanie to odnosi się do wydarzeń z początków panowania Henryka II. Por. H. Hoffmann, *Mönchskönig und „rex idiota”*. *Studien zur Kirchenpolitik Heinrichs II. und Konrads II*, Hannover 1993, s. 151-176 oraz K. Naß, *Die Reichschronik des*



tualnych więzi zależności jedynie do związku lennego czy trybutarnego jest w świetle obecnej naszej wiedzy daleko idącym uproszczeniem wobec różnych form zależności między państwami w X i XI w.<sup>67</sup>

Sądzę, że podstawą toczonej dyskusji jest odmienne widzenie przeze mnie i przez Gerarda Labudę organizacji i funkcjonowania Kościoła powszechnego w X i XI w., a w tym m.in. roli papieżstwa. Dla G. Labudy punktem odniesienia jest – jak sądzę na podstawie jego wypowiedzi – miejsce papieżstwa w Kościele w stanie odpowiadającym warunkom XII w. i wieków następnych. Przenosząc tę wiedzę na realia X i XI w., popełnia on ten błąd, przed którym już przed 60 laty przestrzegał Martin Lintzel, uznany także przez Gerarda Labudę za „trzeźwego”<sup>68</sup> badacza, który stwierdził:

„Nie wolno roli, jaką odgrywało papieżstwo od sporu o inwestyturę przesuwac na wiek X. Wszystko, co w tym stuleciu się wydarzyło, wszystkie procesy, które kształtowały stosunek Kościoła do państwa, toczyły się niemal bez udziału kurii. Kościelno-polityczne rozstrzygnięcia i decyzje o największej wadze dokonywały się bez pytania papieżstwa, bez jego interwencji i bez konieczności ścierania się z nim”<sup>69</sup>.

---

*Annalista Saxo und die Geschichtsschreibung im 12. Jahrhundert*, Hannover 1996, s. 144 n. Tam też najnowszy stan badań nad dziejami rękopiśmiennymi tekstu Thietmara. O nowych ustaleniach dotyczących korwejskiej redakcji „Kroniki” Thietmara, która okazuje się być świadectwem najmłodszej odautorskiej redakcji Thietmara, por. D.A. Sikorski, *O stosunkach polsko-niemieckich*.

<sup>67</sup> Por. moje uwagi *O stosunkach polsko-niemieckich w X i XI w.*, poczynione na kanwie książki Jarosława Sochackiego, *Stosunki publicznoprawne między państwem polskim a cesarstwem rzymskim w latach 963-1102*, Słupsk-Gdańsk 2003.

<sup>68</sup> G. Labuda, *Jakie*, s. 372, p. 30: „o zamierzeniach misyjnych i organizacyjnych najtrzeźwiej pisał Martin Lintzel”.

<sup>69</sup> M. Lintzel, *Ausgewählte Schriften*, Bd. 2, Berlin 1961, s. 179: „Man darf die Rolle, die die Päpste seit dem Investiturstreit spielten, nicht für das zehnte Jahrhundert voraussetzen. Alles, was im Abendland in diesem Jahrhundert geschehen ist, alle Vorgänge, die das Verhältnis zwischen Kirche und Staat wirklich gestalten, sind so gut wie völlig ohne Beteiligung der Kurie vor sich gegangen. Kirchenpolitische Entscheidungen und Entwicklungen von der größten Tragweite vollzogen sich, ohne daß Papsttum überhaupt gefragt wurde, ohne daß es eingriff und ohne daß man sich mit ihm auseinandersetzen mußte”.

